

# Bonus rpk, HISTORIA MEGO ŻYCIA

W ostatnim czasie sprawy nabrały obrotu  
W głowie myśli tylko jak najdalej od kłopotów  
Pieniądze są tam gdzie jest dużo bloków, ludzi  
Centrum Polski WWA spróbuj się tu nie pogubić  
Gdzie człowiek zapierdala jak maszyna, a czas leci  
Podwórka spustoszały, przed monitorami dzieci  
Wskazówka się przesuwa to już nie to co w pamięci  
Nie ważne jakie czasy, ważne, że biznes się kręci  
Pierwsze dwanaście lat wychowałem się na Woli  
Wieżowiec 82 patronatem patologii  
Zawsze byłem sam, bo prócz mamy w domu pusto  
Szacunek do niej mam, dziś rozumiem rzeczy mnóstwo  
Klatka, podwórko tam pierwsze znajomości  
Kołowaliśmy flotę na szlugi i słodkości  
Aż w końcu nadeszła pora skuna, mocnej zajawki  
Kolejne wydatki na farby mieszanki  
Na wszystko trzeba mieć, ale co jak hajsu nie ma  
Chciałem deskorolkę i w skateshopie się ubierać  
Pisać dobre zwroty tak jak ci raperzy, których płyty i kasety nie schodziły z wieży  
Kupowane na Koronie i bazarku, na Ulrychowie  
Hip hop, Hip hop zawsze tylko miałem w głowie  
99' rok, 2000, w pogoni za tym słońcem  
Pierwsze fanty z Tesco, nie pieniądze  
Gdzie 155 miało drugi koniec  
Jeździliśmy autobusem coś zajebać sobie  
To początek kombinacji, która weszła w krwiobieg  
Ta adrenalina, nie do opisania człowiek  
To historia mego życia, nieustannej kombinacji  
Wola-koło, bielańskie piaski wpadłem w te macki [x4]  
W domu awantury, w szkole oceny słabe,  
W końcu moja mama przestała dawać se rade  
Krzyki, groźby, prośby poszły na marne  
Ulica-drugi dom, środowisko kryminalne  
By uchronić mnie, do żyda poszło mieszkanie  
Wyprowadziliśmy się tam gdzie pierwsze nagranie  
Warszawa Bielany Chomiczówka Piaski  
Mieszkałem u babci pierwszy rok od przeprowadzki  
Zanim matula rozkminiła nowy klawisz  
Wszystko na kredycie, a ty jak se radzisz?  
Przyjrzyj się kobiecie, która spełniła marzenie  
Nowy blok, inne życie, ale puste kieszenie  
Skończyłem podstawówkę, weszły czasy gimnazjalne, największy okres buntu jaki w życiu miałem  
Pierwsza waga w sądzie, w wieku lat trzynastu  
Wymuszenie rozbójnicze to był tylko zwiastun  
Sprzedał mnie kolezka za 50zł  
Chuj ci w dupę konfidencie jak słuchasz tej zwroty  
Za łzy matki, izbę dziecka, poszargane nerwy  
Powinieneś skurwysynu stracić wszystkie zęby  
Przypał jak domino i nagle sprawy cztery  
Ominęło mnie schronisko, unikałem przerwy  
Jestem szczery, tylko Bogu dziękuje za farta  
Nie poszedłem leżeć to dla mnie druga szansa  
Dla szesnastolatka z wielką wiarą w siebie,  
Skończyć normalną szkołę, nie szurać po glebie  
Powyciągać wnioski na podstawie przeżyć  
Monolog wewnętrzny tak by na lepsze się zmienić  
Docenić pewne rzeczy i przejrzeć na oczy  
Nie popełniać błędów, się w kłopotach nie pograżać  
Nowy patent na życie, zdobywanie formy na siłowni wciąż rekordy  
Szkoła, dupka, tryb spokojny  
To historia mego życia, nieustannej kombinacji  
Wola-koło, bielańskie piaski wpadłem w te macki [x4]  
Trochę się zmieniło, po jakichś dwóch latach  
Osoba jedna z najbliższych jest teraz w zaświatach

Niestety moja babcia, co zawsze była za mną  
I modliła się o to bym nie wjechał się w bagno  
To odbiło się gniewem i stało motywacją  
Inwestycja w studio była dobrą transakcją  
Przestałem podjeżdżać, skupiłem się nad kartką  
Nad kreowaniem stylu i historią w niej zawartą  
Ostrą kombinacją sosu na wiecznym orienście  
Ryzyko podjęte, jakby co morda na pieczęć  
Wszystko biorę na siebie, albo się wykręcę dobrym farmazonem jak mi skują ręce  
Pierdolone gnidy, gliny z plasteliny  
System inwestuje w diabła, nie w biedne rodziny  
To jak psy postępują to są kurwa kpiny  
To nie pusta nienawiść, nie ma nic bez przyczyny  
Pamiętam tą przekopkę glanami po korpusie  
Jak mnie potraktowały mundurowe strusie  
Niby prawa stróż, chuj wam w dupe śmiecie  
Za bezwzględność i brak zasad jebani będziecie  
Dobra szkoda słów, a wracając do tematu  
Maniurka se poszła w chuj, ja obrałem nowy status  
Przewodnik wartości i przekazu na bicie  
Wiem ile warte słowo, ile warte życie  
Mam 21 wiosen, w sobie doświadczeń bagaż  
Wielką moc do zajawki by te rymy składać  
I się nie poddawać, chociaż bywa ciężko  
Konsekwentnym krokiem idę po zwycięstwo  
I tak rok za rokiem, oby lepiej było  
Póki co najskrytsze marzenie mi się spełniło  
Mieszkam sam, progres mam, to się nie zmieniło  
I chodź nie raz na krawędzi, oby się farcilo  
To historia mego życia, nieustannej kombinacji  
Wola-koło, bielańskie piaski wpadłem w te macki [x4]